



Wychodzi we Lwowie co I. i II. z dodatkiem ilustrowanym, powieściowym i humorystycznym p. t. „N. Faun“

Lwów.

pod redakcją Komitetu.

15/4. 1901.

Prenumerata Dźwignia wynosi 85 ct. czyli 1 koronę 70 hal. kwartalnie, a 2 zł. 40 ct. od 1. kwietnia do końca roku 1901.

Adres redakcyi i Administracyi:
Lwów, ulica Jagiellońska, liczbą 17.

Motto: *Pracuj, módl się i oszczędzaj – a rodaków wspieraj!*

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Czytelników o przysyłanie nam swych uwag i korespondencji; pragniemy bowiem pismo rozwijać tak, aby ono odpowiadało potrzebom ogółu, aby rozwijało solidarność zawodową, a krzewiło gospodarność — tak bardzo naszemu narodowi potrzebną.

Kto zawczasu zaprenumeruje „Dźwignię“ na II-gi kwartał — otrzyma Nry z I-go kwartału wraz z początkiem dodatku powieściowego całkiem bezpłatnie.

Trójjprzymierze ekonomiczne.

Gospodarstwo rolne, handel i przemysł są potężnymi czynnikami dobrobytu narodów. Każdy z tych czynników stanowi filar ekonomii społecznej — im przeto silniej jest filar taki skonstruowany, tem skuteczniej podeprzeć jest w stanie gmach dobrobytu krajowego.

Od rozumnej kombinacji czynników ekonomicznych zależy rozwój bogactw, rozwój materialnej potęgi ludów, a w ślad za tem zdobywanie silnych i niezależnych pozycji w politycznym ustroju.

Nasz kraj pozostał niestety daleko w tyle po za innymi w dążeniu ku zdobyciom ekonomicznym, a przyczyna tego opóźnienia leży w braku należytej łączności wszystkich warstw, pracujących w działach produkcji krajowej.

Ekonomiczny podział pracy istnieje wprawdzie w kraju naszym, atoli pomiędzy pojedynczymi grupami pracowników brak wzajemnego porozumienia się, brak i życzliwego a bezstronnego łącznika.

Gospodarstwo rolne i lasowe stanowi u nas główną podstawę produkcji krajowej, jądro bogactwa krajowego; a prywatni urzędnicy, zajęci w tych działach są nader ważnymi współpracownikami dla ogólnego dobrobytu.

Przemysłowcy i rękodzielnicy są przetwórcami płodów surowych.

Kupcy zaś są tymi działaczami, którzy nasze płody surowe i wytwory przemysłu przetwarzają, że się tak wyrazimy, na nieodzowne w życiu pieniądze, które następnie wchodzi w obieg pomiędzy ludność całego kraju.

Te więc trzy czynniki ekonomiczne: gospodarstwo rolne, przemysł i handel powinny się łączyć w silne trójjprzymierze, ku podniesieniu dobrobytu w kraju.

Mając ten ważny wzgląd na oku, postanowiliśmy zbliżyć i zjednoczyć odpowiadające powyższemu zawodom trzy grupy pracowników. — Zbliżenie zaś to najłatwiej nastąpić może za pośrednictwem wspólnego organu, zastępującego i broniącego wspólnych interesów.

Otóż takim łącznikiem ma być w przyszłości pismo „Dźwignia“, które, w miarę uznania i poparcia, będziemy się starali rozwijać i rozszerzać tak ku pożytkowi gospodarzy wiejskich, jako też kupców i przemysłowców krajowych.

Oby usługi nasze, które rozwojowi dobrobytu krajowego ofiarować pragniemy, przyczyniły się w jak najkrótszym czasie do pomyslnego rozwoju wszystkich sprzymierzonych czynników i stały się prawdziwą „Dźwignią“ ku podniesieniu materialnych i moralnych interesów całego kraju i ogółu społeczeństwa, praca bowiem ekonomiczna tych trzech czynników: rolnictwa przemysłu i handlu oddziaływa także na rozwój i dobrobyt innych zawodów.

O takim to trójjprzymierzu marzymy i ku ogólnemu pożytkowi skojarzyć je pragniemy.

Komitet.

Ilu i jakich członków może mieć nasze Towarzystwo.

W poprzednim Nrze „Dźwigni“ podaliśmy artykuł pod tytułem „Ilu nas jest, a ilu nas być powinno“, w którym autor tego artykułu powiada, iż Towarzystwo wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych mogłoby liczyć 6.000 członków, gdyby wszyscy do należenia uprawnieni do towarzystwa przystąpili. — Obecnie otrzymujemy znów artykuł następujący:

Nie jestem statystykiem i sprzeczać się nie będę, czy cyfra 6.000 przyjęta na oznaczenie tych, którzyby mieli prawo należenia do naszego Towarzystwa jest dobrze obliczoną, czy też nie. — Mojem zdaniem jednak autor przyjął cyfrę stanowczo za małą wobec tego, że do Towarzystwa naszego mogą należeć urzędnicy prywatni różnych kategorii, a więc nie tylko urzędnicy gospodarczy, fabryczni, górniczy, ale także urzędnicy autonomiczni, urzędnicy banków, towarzystw zaliczkowych i zarobkowych, urzędnicy handlowi i przemysłowi obojga płci; ekspedytorzy pocztowi i ekspedycentki, nauczyciele prywatni i nauczycielki, dzierżawcy, inżynierowie, architekci, lekarze, kandydaci notaryalni i adwokacy, oraz sami adwokaci i notaryusze.

W razie zapisania się do Towarzystwa przed wstąpieniem do służby rządowej, mogą należeć i faktycznie należą też między innemi do naszego Towarzystwa także urzędnicy rządowi, n. p. leśniczowie kame-ralni, urzędnicy salinarni i techniczni i t. p. — o ile przed poświęceniem się służbie rządowej praktykowali lub pracowali w przedsiębiorstwach prywatnych. — Faktem jest n. p., że do Towarzystwa naszego należą nawet i profesorzy gimnazjalni, a jeśli się Szanowny czytelniku spytasz na jakiej podstawie? — to znajdziesz łatwą odpowiedź. Oto wpisali się do Towarzystwa początkowo jako prywatni nauczyciele, czyli gu-wernerzy — a ponieważ, kto się raz wpisał do Towarzystwa i wkładki regularnie opłaca — nie przestaje być jego członkiem — przeto każdy pojmie, że nie tylko z tego zawodu, lecz także z wielu innych zawodów liczymy członków.

Dostarczają nam ich także co raz liczniej w kraju powstające Towarzystwa zarobkowe i gospodarze. Dostarczają kopalnie i przedsiębiorstwa naftowe, budowy dróg i t. p. W ogóle, gdzie tylko się obrócić, wszędzie można znaleźć wielu, którzy w myśl nowych statutów do towarzystwa należećby mogli, a nie należą.

Zdaje mi się, że nie przesadzę, twierdząc, iż gdyby w kraju i społeczeństwie naszym była większa solidarność, to moglibyśmy liczyć wkrótce nawet 10.000 członków. — Wówczas według zasady matematycznej o właściwości wielkich cyfr, na której opierają się wszelkie obliczenia asekuracyjno techniczne, Towarzystwo nasze miałoby niezłomną pewność, że jego równowaga budżetowa będzie zawsze niezachwiana, a finansowe powodzenie przeszłoby wszelkie oczekiwania, tak że zaopatrzenia, udzielane członkom niezdolnym do pracy, pensje wdowie i zapomogi sieroce mogłyby być podwyższone według obliczeń techniki asekuracyjnej, a wtedy stanęłoby nasze Towarzystwo w rzędzie pierwszych instytucji humanitarnych i mogłoby wszystkim członkom dać stosunkowo wcale wysokie, stałe i pewne zaopatrzenie na starość.

A jest łatwy sposób zwiększenia członków towarzystwa — oto każdy członek, wychodząc z tej zasa-

dy, że im więcej członków, tem większe i pewniejsze otrzyma zaopatrzenie — powinien korzystać z każdej sposobności i w ciągu roku, jednego tylko członka zjednać dla towarzystwa, a z pewnością za dwa lub trzy lata moglibyśmy już mieć 10.000 członków — a to przecież wielka finansowa i moralna siła.

Towarzyskie i humanitarne zadania organizacyi Urzędników pryw.

Z niektórych stron kraju odzywają się życzenia Członków, aby obmyślono jakiś sposób, celem towarzyskiego zbliżenia się wzajemnego Urzędników prywatnych, tudzież celem pielegnowania moralnych zadań, jak n. p. dalsze kształcenie się zawodowe, krzewienie uczuć narodowych i religijnych, podnoszenie godności stanu i t. d.

Na to godzimy się szczerze, ale z tem zastrzeżeniem, aby zawsze działać razem w jedności i wzajemnem porozumieniu, nawet w takim razie, choćby działania przejmowali na się poszczególni członkowie.

Statut naszego Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych z r. 1892. istotnie powiada, że celem Towarzystwa jest także „wspieranie moralnych interesów członków“, a chociaż troska o chleb powszedni wśród tak trudnych w naszym kraju warunków zajęła bez wątpienia i w naszym Towarzystwie długi przeciąg czasu; mimo to Towarzystwo nie spuszcza z oka moralnych i humanitarnych celów, czego dowodem, że stara się zawsze o podnoszenie godności stanu Urzędników prywatnych i zbiera wciąż a pomnaża fundusz na **bursę**, celem ułatwienia urzędnikom prywatnym **kształcenia dzieci**; nadto zaś rozporządza **funduszami** stypendyjnymi, z których udziela stypendya dobre się uczącym dzieciom swych Członków.

I tak posiada Towarzystwo:

1) fundacyę stypendyjną im. s. p. *Antoniego Rogala Zawadzkiego*, dostarczająca 5 stypendyów po 160 kor. rocznie dla chłopców, sierót po członkach Towarzystwa;

2) fundacyę stypendyjną im. s. p. *Hipolita Stupnickiego* o 1 stypendyum 160 kor. rocznie dla chłopców i dziewcząt, sierót po członkach Towarzystwa;

3) fundacyę stypendyjną im. *Romualda Makarewicza* o 1 lub 2 stypendyach po 160 koron rocznie dla chłopców i dziewcząt, sierót po członkach Towarzystwa;

4) 2 zasiłki bursowe, po jednym dla wschodniej i zachodniej Galicyi, po 240 kor. dla uczniów gimnazjalnych, synów członków Towarzystwa.

To wszystko, tudzież zaopatrywanie blisko 900 emerytów, wdów i sierót daje wydziałowi centralnemu i biurowi administracyjnemu tyle pracy, że rozwój towarzyskich i innych moralnych zadań Towarzystwa musi już pozostawić oddziałom powiatowym, tudzież inicyatywie samychże członków.

Paragrafy i ustępy statutu — to tylko martwe litery — trzeba umieć tchnąć w nie ducha — a uczynić to może każdy, o los ogółu dbały Członek Towarzystwa — byle tylko chciał i umiał i byleby innych do tego zachęcał, a nawet w razie potrzeby dla dobrej sprawy umiał utworzyć lokalny komitet.

Do takich dobrych spraw należałoby n. p. 1) wyjednywanie u Prezesów oddziałów galic. Towarzystwa

gospodarskiego lub Towarzystwa rolniczego, iżby w tych oddziałach, obejmujących wszystkie powiaty w kraju, odbywały się od czasu do czasu przy sposobności zebrań praktyczne wykłady i odczyty dla urzędników gospodarczych, rolnych i lasowych. — 2) Urządzanie takich odczytów i wykładów; a nawet w razie sprzyjających stosunków lokalnych — także zebrań towarzyskich przy sposobności walnych zgromadzeń powiatowych. 3) Prowadzenie wzajemnej wymiany zdań i zapamiętywania, a nawet zdrowych słów krytyki, przy sposobności zebrań lub też za pośrednictwem organu Towarzystwa.

Nad tem wszystkim warto się zastanowić; a chociaż wszystko to należy traktować jako rzecz dobrej woli poszczególnych jednostek — nie zaś jako ścisły obowiązek Towarzystwa i jego Oddziałów — mimo to jednak mamy nadzieję, że słowa nasze nie przebrzmiają bez echa. — W każdym razie co się tyczy wzajemnej wymiany zdań chętnie dla Szanownych Członków otwieramy łamy naszego pisma i prosimy ich o rady, krytyki, uwagi i korespondencje.

W sprawie stosunków służbowych Urzędników prywatnych.

(Interpelacya prof. Dra Marcheta).

Wspomnieliśmy w poprzednim numerze o tem, że poseł do rady państwa i radca dworu prof. Dr. *Gustaw Marchet* wniósł do ministra rolnictwa interpelacyę w Radzie państwa w sprawie uregulowania w drodze ustawodawczej stosunków służbowych urzędników prywatnych gospodarczych.

Interpelacya ta brzmi następująco:

„Jedyną prawną podstawą, na której się obecnie opiera służbowy stosunek urzędników gospodarczych i lasowych w dobrach prywatnych, jest na razie tylko ogólny kodeks cywilny. Zawarte w nim jednak postanowienia co do umowy o płacę i co do pełnomocnictwa nie odpowiadają bynajmniej stosunkom służbowym wyż wymienionych osób. — Braki te w naszej ustawie cywilnej dają się tem wytłómaczyć, że w owych czasach, w których wydano i ogłoszono kodeks cywilny, nie istniał jeszcze stan urzędników gospodarczych tego rodzaju, jak obecnie. — Nowszymi czasy wydane ustawy, jak n. p. ustawa górnicza, handlowa, lub przemysłowa, uznały za stosowne przeprowadzić unormowanie stosunków pracy odnośnie do osób pod owe ustawy podpadających i zadość uczynić w ten sposób istotnej potrzebie. — Nawet dla służby domowej od lat dziesiątek istnieją już specjalne ustawowe przepisy. — Ponieważ zaś niema takich przepisów dla urzędników gospodarczych i lasowych w dobrach prywatnych (i w ogóle dla urzędników prywatnych P. R.) — to musimy niestety po prostu przyznać, że prawne stanowisko urzędników prywatnych gospodarczych w ogólności jest mniej unormowane, aniżeli stanowisko sług.

Na Węgrzech uczyniono już zadość tej bezsprzecznie zachodzącej potrzebie przez 27 artykuł ustawy z r. 1900. pod tytułem „O uregulowaniu stosunków prawnych pomiędzy posiadaczami gruntów, a urzędnikami gospodarczymi“.

W Austrii, w krajach reprezentowanych w Radzie państwa — mówi dalej interpelant — niema tego unormowania stosunków prawnych z wyjątkiem co do niektórych większych dóbr, w których wydano dobro-

wolnie „pragmatykę służbową“, zastępującą choć w części lukę w ustawie.

Wydanie jednak odpowiedniej, ogólnie obowiązującej ustawy o stosunku służbowym urzędników prywatnych — dowodzi interpelant — leży zarówno w interesie współpracowników — jako też w interesie lojalnych służbodawców“.

Piąty wiec rolników, przyboczna rada rolnicza i inne rolnicze i leśne zawodowe stowarzyszenia uznały już konieczność wydania takiej ustawy. — Interesowani udają się w tym względzie ciągle z prośbami o pośrednictwo do wiedeńskiego Towarzystwa urzędników gospodarczych (*Verein für Güterbeamte*) — i domagają się zarówno unormowania stosunków prawnych, jako też ustawowego zabezpieczenia starości i niezdolności do pracy. — Czyniąc zadość tym prośbom, do których przyłącza się też bez zastrzeżeń wielu służbodawców, wniósłem — mówi prof. *Marchet* zwracając się do ministra rolnictwa — dnia 27. marca 1896. w Izbie posłów Rady państwa wniosek o wydanie ustawy, normującej stosunki służbowe urzędników gospodarczych i lasowych — zapytujemy więc Waszą Ekselencyę:

„1. W jakim stadium znajduje się ta sprawa, niezmiernie ważna, zarówno dla gospodarstwa rolnego i leśnego, jakoteż dla zajętych w niem współpracowników i służbodawców.

2. Kiedy zamyśla rząd przedstawić Izbie posłów projekt ustawy, normującej stosunki służbowe urzędników, zajętych w gospodarstwie rolnem i leśnem“.

Streszczenie projektu ustawy, wypracowanego przez prof. *Marcheta* o stosunkach służbowych urzędników prywatnych podamy w następnym numerze pod **rozważę i ocenę Szanownych Czytelników**, przy czem zauważamy, że Towarzystwo nasze zamierza poczynić usilne starania o doprowadzenie do skutku ustawy, normującej stosunki służbowe urzędników prywatnych wszystkich kategori.

Sprawozdanie za I. kwartał r. 1901 z czynności Wydziału centralnego Tow. w.p. urzędników prywatnych.

Towarzystwo wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych liczyło z końcem I. kwartału tj. z dniem 31. marca b. r. 2,209 członków rzeczywistych z 10,318 udziałami i 12 uczestników z 55 udziałami, razem z roczną wkładką 165 968 koron. Członków wspierających ma Towarzystwo 46, honorowych 9.

Majątek (tylko w dziale zapomóg stałych) wynosił z dniem 31. marca br. w efektach 1,155.160 koron, w dwóch realnościach 119.100 K., gotówką 65.650 K. 94 gr., czyli razem 1,339.910 K. 94 gr.

Przychód w I. kwartale z opłat członków, odsetek zwłoki, zwrotów zaliczek i t. p. wynosił 60.207 K. 47 gr.; wpłacono zaś w tym czasie na zapomogi stałe (czyli na emerytury) niezdolnym do pracy członkom, na pensye wdowie, zapomogi sieroce, dalej na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe razem 15.876 K. 13 gr.

W tymże kwartale przyznał wydział centralny stałe zapomogi (emerytury) członkom do pracy niezdolnym, pensye wdowie i zapomogi czasowe dla sierot w rocznej kwocie 5.300 K.

Towarzystwo ma dziś na swem utrzymaniu 280 emerytów, 525 wdów (z dziećmi lub bezdzietnych) tudzież 34 zupełnych sierot i wydaje na ten cel rocznie około 160.000 koron.

Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 33 letniego istnienia nietylko na wszystkie kategorie urzędników prywatnych, ale także na dzierżawców, inżynierów, architektów, lekarzy, dziennikarzy, farmaceutów, kandydatów adwokackich, i notaryalnych, oraz adwokatów i notaryuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzystwa w celu ubezpieczenia sobie zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy i w celu ubezpieczenia swej rodziny (bez osobnych opłat) pensyj wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych.

Wszelkich wyjaśnień w celu wpisania się na członka udziela (prócz 63 zorganizowanych oddziałów powiatowych) Wydział centralny we Lwowie, ul. Cicha 1. 1., a zamierzone jest także ustanowienie kilku akwizytorów, agentów, którzy będą działali po całym kraju.

Wydział centralny

Towarzystwa wzaj. pomocy Urzędników prywatnych podaje do wiadomości za naszym pośrednictwem, że druk sprawozdania z tegorocznych posiedzeń Rady nadzorczej będzie w tych dniach ukończony i około 24 kwietnia b. r. sprawozdanie to będzie przesłane oddziałom Towarzystwa, celem rozesłania go Członkom.

Uprasza się usilnie Wydziały powiatowe o jak najszybsze rozesłanie sprawozdań wszystkim członkom.

W sprawie młynarzy.

Przemysł młynarski daje w naszym kraju zajęcie bardzo licznym współpracownikom i urzędnikom prywatnym. — To też nie dziw, że pojawiły się próby organizacyi młynarstwa. Szkoda tylko, że wskutek wrodzonego nam braku solidarności, daru organizacyi, tudzież wobec zbyt małego poparcia ze strony ogółu krajowy „Związek młynarski“ który się tak świetnie zapowiadał — upadł, a istniejące obecnie „Koło mielników“ zbyt słabo się rozwija, mimo gorliwych usiłowań ze strony tak zasłużonych dla organizacyi młynarskiej pracowników, jak p. *Franciszek Otocki*, tudzież obecny prezes p. *Teodor Lauruk*.

Koło mielników — może i powinno istnieć! ale naszym zdaniem należałoby go nieco zreformować, a pod względem zaopatrzenia członków na starość i nieudolność do pracy oprzeć o nasze Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

„Koło mielników“ ubylały w ten sposób troska o materalny byt członków, a ubezpieczając ich w naszym Towarzystwie mogliby tem snadniej rozwinąć swe towarzyskie i zawodowe cele.

Rzucamy myśl, podaną nam przez jednego z członków byłego Związku młynarzy i poddajemy pod rozważę prezydium „Koła mielników“, czyby nie należało dla tej sprawy zwołać w najbliższym wolnym czasie zjazd młynarzy do Lwowa.

Parę słów o hodowli kapusty.

Bez przesady można powiedzieć, że ogrodnik podmiejski zbiera z jednego zagona tyle na wagę pięknej kapusty, co wiejski gospodarz z pięciu i to lichej. Tłómaczy się to zwykle tem, że ziemia jest nieodpowiednia, ale to niesłusznie.

Powodów, że kapusta po wsiach nędznie się udaje, jest wiele. Przedewszystkiem: ziemia słabo nawożona, dalej sadzenie prawie zawsze na tem samym miejscu, co sprawia, że i pomimo nawożenia ziemia dla kapusty jest wyczerpana, a za to rozmnożyły się w niej pasożytnicze grzybki i owady, które z roku na rok przechowują się i kapustę niszczą. Sadzi się zwykle rozsądę bardzo gęsto, a jeszcze się ją podsadza brukwią, burakami lub czemś podobnem, niby dla lepszego wyzyskania ziemi. W ten sposób ma się niby dużo, a ostatecznie wszystko niewiele warte — nie lepiej nie stwierdza przysłowia, że skąpy dwa razy traci. Przy dobrem nawożeniu, wielkie odmiany kapusty powinno się sadzić tak, żeby roślina od rośliny wypadła mniej więcej o 50 centymetrów, mniejsze odmiany co 40 centymetrów.

Ważnym powodem nieudawania się kapusty jest także liche nasienie, nigdy prawie niezmieniane, choć wiadomo, że kapusta wyradza się bardzo łatwo. Nasienie z roku na rok otrzymywane z lichych główek, albo z głębów daje rośliny coraz gorsze, o wysokich głębach i małych główkach. Jedyna na to rada, zaopatrzyć się u znanego z uczciwości kupca w dobre nasienie, a otrzymując je później u siebie, wybierać na nasienie tylko najpiękniejsze okazy, o twardych i dużych głowach a niskich głębach. Tylko wtedy dobry gatunek długo się utrzyma; gdyby się jednak pomimo to zauważało zwyrodnienie roślin — trzeba nasienie zmienić.

Kapusta bardzo łatwo krzyżuje się w czasie kwitnienia; ztąd, jeżeli ktoś ma liche, zwyrodniałe wysadki, to nawet jego sąsiedzi, choćby najstaranniejsi, dobrego gatunku długo nie utrzymają.

Fabrykacya win z jęczmienia przy pomocy bakteryi.

W Niemczech zawiązało się przed dwoma czy trzema laty Towarzystwo akcyjne celem wyrobu wina z jęczmienia, podług nowo wynalezionej metody Dra Sauera w Berlinie. Zbudowano fabrykę i wina te na dość znaczną skalę wyrabiane weszły już w handel pod nazwą win jęczmiennych lub maltonowych (Maltonweine). Posiadają one własności, t. j. smaki i zapach bardzo zbliżony do szlachetnych gatunków *słodkich win południowych*. Sposób Dra Sauera polega na zastosowaniu do fermentacyi czystych kultur naturalnych drożdży win południowych. Po przygotowaniu z jęczmienia słodu, poddaje się skrobie w jęczmieniu działaniu diastazy, skutkiem czego jak wiadomo zamienia się ona za rodzaj cukru czyli t. zw. maltosę. Początkowo fabrykacya ta więc nie różni się od wyrobu piwa. Aby jednak nadać winom odpowiedni smak kwaskowaty, który u win prawdziwych pochodzi z różnych kwasów owocowych, używa Sauer osobnego procesu fermentacyi, wywołanego przez dodatek bakteryi kwasu mlecznego (bac. acidi lactici). Przez to

uzyskuje się pożądaný stopień kwaskowatości wina, poczem przez zagotowanie zabija się bakteryę, by dalej nie działały. Taki płyn więc gęsty, słodko kwaskowaty zaprawia się następnie drożdżami win południowych i poddaje wysokiej fermentacji w temperaturze niżej 25^o/o. Obecna maltoza zamienia się częściowo w alkohol pod wpływem działania drożdży — nadto powstają poboczne różne estery aromatyczne i nadają winu przyjemny zapach. Zapomocą drożdży, branych z różnych gatunków win południowych, otrzymują różne rodzaje wina »maltonowego«. Wynalazek ten bardzo zainteresował w Niemczech rolników, a poważne pisma rolnicze niemieckie z uznaniem się o nim wyrażają.

Jestto nowy tryumf nauki — a mianowicie bakteriologii, który stać się może bardzo pożytecznem odkryciem ze względu na otwarcie zbytu dla jęczmienia do tego rodzaju produkcji.

Niemcy piszą z emfazą, że do fabrykacji tych win nadaje się w szczególności »echt deutsche Gerste«, ale nie ulega wątpliwości, że wyborne jęczmiona browarne wielkopolskie i galicyjskie także do tego rodzaju fabrykacji nadawaćby się mogły.

Sprawy majstrów murarskich i ciesielskich.

Majstrowie murarscy, ciesielscy, kamieniarscy i studniarscy we Lwowie zebrali się w Izbie rękodzielniczej dnia 11. b. m. na Walne zgromadzenie. Przewodnictwo objął starszy Stowarzyszenia p. *Pere-diatkiewicz*, a po odczytaniu protokołu złożył p. *Makowicz* sprawozdanie z delegacji do Wiednia w sprawie bezrobocia. Żywa dyskusya powstała z powodu memoriału, złożonego we Wiedniu przez delegatów budowniczych lwowskich, z pominięciem majstrów murarskich, ciesielskich i bez porozumienia się z nimi. Zarzucono też memoriałowi stronnicze żądania ze szkoda majstrów murarskich, przedstawianych tam w świetle niekorzystnem. W tej sprawie przemawiali pp.: Szpandrowski, Markowski, Gryglaszewski, Smoleński Kaz., Żelaszkiewicz i inni. Uchwalono wysłać w przeciwstawieniu do tamtego obszerny memoriał do Rady państwa w obronie interesów majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich. Następnie wybrano pp. M. Makowicza, Jul. Markowskiego i Jana Gryglaszewskiego delegatami do wspólnej akcji dla mającego się zwołać wiecu w sprawie zaradzenia ogólnemu bezrobociu z tą misją, ażeby żądali od budowniczych oddawania objętych przez się robót budowlanych, należących do poszczególnych rzemiosł, uprawnionym majstrom. W razie odmowy, stow. majstrów murarskich, ciesielskich itd. odstąpić ma od wspólnej akcji w sprawie uzyskania robót inwestycyjnych. Sprawozdanie kasowe, przedstawiające 1,132 koron, w przychodzie, a 951 kor. 77 gr. w rozchodzie, przyjęto do wiadomości i uchwalono wydziałowi absolutoryum. Uchwalono też preliminarz na rok 1901, przychód 2,680 kor., a rozchód 1,584 kor.

Dalsze a bardzo ważne sprawy majstrów murarskich, ciesielskich i t. d. przedstawimy przy najbliższej sposobności.

Z komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła dnia 13. kwietnia dwa posiedzenia przy niezwykle licznyin udziale członków. — Przy sprawozdaniu komitetu wykonawczego »komisji administracyjnej« prof. *Fiedler* rzucił myśl, ażeby komisya zamiast zajmować się głównie szkolnictwem, wydatniejszej udzielała pomocy przedsiębiorstwom przemysłowym. Dyr. *Zgórski* zwrócił uwagę, że popieranie przedsiębiorstw zależy głównie od środków finansowych, na ten cel przez Sejm wyznaczanych; utworzony zaś przez Sejm dla tych celów fundusz pożyczkowy rozporządza na razie bardzo skromnymi środkami.

W sprawie współdziałania z komisją Biura porady technicznej Tow. polit. zaznaczył dr. *Wereszczyński*, że rada fachowa, tego Biura będzie zawsze z wdzięcznością przyjmowaną, ale nadawanie temu oficjalnej formy jest na razie niemożliwe.

Przedłożono następnie sprawozdania o stanie szkół zawodowych. P. *Sołtyński* referował o szkołach tkackich w Krośnie, Korczynie, Łańcucie i Rakszawie i towarzystwach tkackich w Krośnie i Korczynie, zaś p. A. Nawratil o szkołach: szewskiej w Dobczycach, koronkarskiej w Bobowy, Towarzystwa pracy kobiet w Kołomyi, szkole garncarskiej w Kołomyi, tkackiej w Krośnie i warsztatu kapeluszniczego w Myślenicach.

Sprawozdania te przyjęto do wiadomości, a przewodniczący, marszałek krajowy *St. hr. Badeni*, podniósł z uznaniem gorliwe zajęcie się szkołami zawodowemi przez komisję.

Załatwiono w końcu szereg podań o pożyczki, które referowali pp. *Zgórski*, Nawratil i *Sołtyński*.

Żądania przemysłowców z dziedziny przemysłu budowlanego.

Na wiecu, odbytym onegdaj we Lwowie w sprawie bezrobocia w przemyśle budowlanym, dano mandat komisji do wnoszenia petycyi w sprawach na wiecu omawianych.

Komisya, złożona z budowniczych, majstrów i robotników, wystosowała więc do Wydziału krajowego petycję, w której zawarte są między innymi następujące żądania:

A. Utworzenie przy Banku krajowym odrębnego działu przemysłowego na podstawie subskrybowanych udziałów a względnie akcyi, którymby kraj udzielił poręki. Dział ten udzielałby kredytu wekslowego i eskontowałby akcepty, wypływające z przemysłowych przedsiębiorstw, z pominięciem eskonterów, na podstawie informacji, udzielonych przez t. z. Biuro przemysłowe, założył się mające.

B. Utworzenie przy Politechnice ogólnego Biura doświadczalnego z obowiązkiem badania wszystkich wynalazków, a szczególnie jeszcze nieogłoszonych i nieopatentowanych, celem wydawania o nich orzeczeń technicznych, tudzież opinii co do ich wartości, praktyczności i rentowności.

Podpisana komisya uważa dalej za słuszne, korzystne i ze wszech miar na poparcie zasługujące następujące żądania:

1. ażeby przy konkursach nie rozstrzygały oferty najniższe, lecz średnie i najbardziej zbliżone do kosztorysów urzędowych;

2. ażeby roboty publiczne oddawano tylko koncesyjonowanym przemysłowcom;

3. ażeby kollaudacye przeprowadzano zawsze w ciągu trzech miesięcy od oddania roboty, a następnie po ukończeniu kollaudacyi zatrzymywano tylko 2 procent kaucyi;

4. ażeby kontrakty o budowę zawierano zapomocą tak zwanych listów umownych (Schlussbrief);

5. ażeby zaliczki na przedsiębiorstwa pobierano nie na podstawie kwitów, lecz saldowanych rachunków;

6. ażeby urzędy Wydziału krajowego, Wydziałów powiatowych, komunalnych i gmin, następnie szkoły, koszary i szpitale mieściły się we własnych budynkach;

7. ażeby Wydział krajowy jak najrychlej rozpoczął zamierzone roboty.

Komitety Tow. wynalazców polskich.

Czego żądają wynalazcy krajowi od naszych Izb handlowo-przemysłowych.

Stawiamy żądanie skromne, ale stanowcze: — Oto Izby nasze w Krakowie, we Lwowie i w Brodach powinny pójść za przykładem Izby handlowej w Pradze i sprowadzić opisy wszystkich od początku r. 1900. wydanych w Austrii patentów i wyznaczyć godziny, w którychby interesenci te opisy bezpłatnie przeglądali mogli. — Wiedeńscy technicy i wynalazcy mają każdego czasu na usługi registraturę urzędu patentowego; prasy mają do dyspozycji registraturę wynalazków, utrzymywaną przez tamtejszą izbę; mogłyby więc i nasze Izby, a przynajmniej Lwowska coś zdziałać w tej sprawie — tem bardziej, że to nie wiele kosztuje. — Rzucamy myśl pożyteczną — sądzimy, że nie na próżno.

Szczepanik bawił onegdaj we Lwowie, lecz wkrótce odjechał do Przemyśla, gdyż skończył się mu 8-dniowy urlop i zgłosić się musiał do dalszej służby. Nadzieja, aby Szczepanik został zwolniony od dalszej służby wojskowej, spełzła niestety na niczem. — Będzie więc musiał służyć jeszcze dwa lata.

Konsyliarzowi Z. oznajmiamy, że III. zjazd czeskich przyrodników i lekarzy, odbędzie się od 25 do 29 maja b. r. w Pradze, Udział brać mogą także uczeni innych narodów. Referaty będą drukowane w organie zjazdu pod red. prof. Thomayera.

Informacje, rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Dla sierót po rzemieślnikach. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na dwa posagi po 2 100 koron dla ubogich dziewcząt, sierót po rzemieślnikach z fundacyi im. śp. Kaspra i Apolonii Boczkowskich. Podania, zaopatrzone a) w metrykę chrztu; b) metrykę śmierci rodziców (lub ojca); c) świadectwo ubóstwa i moralności;

d) dowód, że ojciec ich był rzemieślnikiem — mają być wniesione do magistratu najdalej do 15. maja 1901. Rozdanie posagów nastąpi przez losowanie w dniu 12. lipca 1901.

Zakupno bydła rozplodowego. Komitet towarzystwa gospod. galic. we Lwowie, wysyła w maju, jak corocznie Komisję dla zakupu bydła rozplodowego potrzebnego dla obór zarodowych rasy nizinej do Oldenburga. Od osób prywatnych przyjmuje się **zamówienia do końca kwietnia**. Chcący korzystać, zechcą nadesłać zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, oraz zadatek 600 koron na każdą zamówioną sztukę.

Nieprzemakalne płachty otrzymuje się w następujący sposób. W 30 litrach wody deszczowej rozpuszcza się 1 klg. alunu, a w drugich 30 litrach wody kilogram cukru ołowianego (octanu ołowiu). Po dokładnem rozpuszczeniu tych soli, zlewają się obydwie płyny, wskutek czego tworzy się biały, ciężki osad na spodzie naczyń (siarkan ołowiu). Skoro płyn ponad osadem zupełnie się oczyścił, zlewają się go ostrożnie do balii, w której płachty płócienne czy bawełniane się zanurza, dobrze miętosi, aby cieczą zupełnie się napoiły i przez cztery godziny w niej pozostawia. Po wyjęciu z balii suszy się płachty na słońcu lub ogrzanem powietrzu, a następnie magluje lub prasuje.

Jak płać kupony od 2. kwietnia b. r. — Renta srebrna 4·20% za każde 100 zł. — 4 kor. 20 h; 40% austr. renta złota za 200 zł. — 4 korony w złocie; 40% losy z r. 1854 — 16 kor. 80 h.; 50% obligacye komunalne galic. Banku kraj. za 100 złr. — 5 kor.; 41/2% obligacye komunalne galic. Banku kraj. za 200 kor. — 4·50 kor.; 40% obligacye kolejowe galic. Banku kraj. za 100 koron — 2 kor.

Przy opłacie cła wynosi na kwiecień urzędowe agio 191/2%.

Dla właścicieli i hodowców rasowych psów notujemy tu wiadomość, że międzynarodowa wystawa psów odbędzie się w Pradze od 26 do 28 maja b. r. — Ustanowiono nagrody pieniężne i honorowe. — Adres komitetu tej psiej wystawy brzmi: Sekretariat mezinárodní výstavy psů v Praze, v Mišenské ul. č. 70. — III.

Panu L. odpowiadamy, że specjalistą w usuwaniu wola przez operację jest prof. Kocher w Bernie. — Leczy on też wolowatych jodem i fosforem.

Kto wysyła karty pocztowe z widokami do Francyi, powinien kupować takie, na których jest napis: „Carte Postale — Union Postale Universelle“ — gdyż na inne karty, choć są dobrze ofrankowane, nakłada urząd pocztowy we Francyi dopłaty.

Ceny cynku na targach zagranicznych obniżają się. Wobec tego spadły też akcje Towarzystw cynkowych.

Stal „Rapid“. W Niemczech staje się bardzo popularnym nowy gatunek stali, zwany „Rapid“, odznaczający się niezwykłą trwałością, którą prawdopodobnie przymieszanie niklu zawdzięcza. Zaczynają jej używać szczególnie na składowe części maszyn.

Zniesienie myt na drogach państwowych zaoszczędzi ludności w Galicyi wydatku 590.000 koron. Tyle bowiem zapłaciła Galicya w r. 1898. do ogólnego dochodu z myt rządowych, który wynosił w owym roku 2.066.000 koron. Czechy zapłaciły 558.000 kor., czyli o 32.000 koron, mniej niż zaniedbana Galicya, płacąca 590 tysięcy.

Moda — a praktyczność ubioru.

Przeciw ogonom u sukni czyli „trenom“ utworzył się w Monachium komitet pań, pochodzących ze wszystkich warstw ludności i wystosował odezwę, w której panie te nawołują do walki z niedorzeczną modą, nakazującą nosić długie ogony sukni na ulicy. Odezwa zaopatrzona jest 200 podpisami, a na miejscu naczelnem figuruje nazwisko dra medecyny, hrabiny Fryderyki Geldern Egmond.

Modne fryzury. Wysoko upięte włosy dozwolone są tylko młodzieńcom i młodym kobietom. Panny starsze nieco i młode mężatki upinają włosy nisko w węzeł, z przodu zaś przyczesują je gładko „en bandeaux“ na uszy. Nisko ułożone włosy nadają głowie kształt daleko estetyczniejszy, ale za to rzadko która kobieta może nosić „bandeaux“ — trzeba mieć bardzo regularne rysy albo jakiś typ charakterystyczny, inaczej fryzura ta wprost szpeci. Grzebienie najróżnorodniejszych kształtów są bardzo modne — zwłaszcza z jasnego szylkretu i stare z kameami; nadto złote w kilku odcieniach, ozdobione drogiemi kamieniami, lub cyzelowane w kwiaty, postacie fantastyczne i nimfy.

Jakie będą najmodniejsze kapelusze.

Pęki kwiatów, obłoki tiulu i jedwabnego muślinu, oto modele przyszłych kapeluszy wiosennych. Forenki pozostaną bardzo niskie, denka szerokie, ronda odwinięte z przodu. Niebawem ukazą się słomki lekkie i błyszczące w dwu kolorach: różowym i zielonym, białym i niebieskim, żółtym i czarnym, *mordoré i beige*; na przodzie kokarda alzacka z haftowanego muślinu, jedwabnego, albo z lekkiej koronki, na rondzie girlanda z kwiatów bez liści lub liście bez kwiatów. Ujrzymy całe pęki róż z muślinu w odcieniach nieznanych zgoła naturze, pastelowych, popielatych i zielonych. Mają też powodzenie kwiaty-olbrzymy, jeden mak, jedna róża stanowi całe denko; na rondzie odwróconem i ogarniowanem *mousseline de soie* — dyadem z liści.

Pióra strusie mniej używane od skrzydeł i palet. Młode panienki nosić będą teczki, ubrane kwiatami, pomponami z tiulu, muślinu i piór, oraz skromne kapelusiki spacerowe z denkami „kuczerskimi“, opasanymi rzemieniem, zapiętym na sprzączkę.

Kobiety przeciw zbytkowi. Kobiety na wyspie Krecie postanowiły założyć stowarzyszenie w celu powściągnięcia zbytków w ubiorach. Jeszcze nigdy w świecie nie słyszano, aby kobiety potępiały wydatki na stroje, aż oto teraz patriotyczne niewiasty greckie chcą wrócić do dawnej prostoty doryckiej.

Kronika i rozmaitości.

Oryginalna reklama. Jeden z fabrykantów wódek w Liwerpoolu zapisał z Brazylii 400 sztuk papug. Kiedy ptaki stanęły na Zielonej wyspie, pomysłowy fabrykant umieścił je w jednym pokoju i zaczął uczyć wymawiania następujących wyrazów: „Pijcie wódkę Albermanla“. Po ukończeniu nauki zamówił ów fabrykant pięknie wykonane klatki i rozlokowawszy w nich wyprodukowane już papugi, porozsyłał je w prezencie rozmaitym restauratorom angielskim. Od tego czasu ptaki klepią wiernie wyuczony frazes, reklamując w ten sposób towar swego nauczyciela.

W domu urzędnika prywatnego. Pisarz z pewnej kancelarii adwokackiej w Krakowie przyszedł onegdaj na egzekucję do mieszkania ubogiego urzędnika prywatnego, gdzie na jednym łóżku leżała dogorywająca matka egzekwowanego, a na drugim ciężko chorego żona tegoż w ostatniemu stadium suchoty. Suma egzekwowana wynosiła 15 zł. Owego urzędnika nie było w domu. Żona błagała pisarza adwokackiego, aby najętych rzeczy nie zabierał, aż mąż przyjdzie z biura. Egzekwujący pisarz był jednak nieubłagany. Biednej kobiecie udało się z trudem pożyczyć od jednego z sąsiadów 5 zł. i ułagodzić niemi nieludzkiego egzekutora.

Tow. dzierżawców ziemskich odbyło walne zgromadzenie. Założone przed niespełna trzema laty w celu wzajemnego wspierania się moralnego i materialnego dzierżawców chrześcijańskich, których w kraju jest około ośmiuset, posiada zaledwie dwudziestu członków z udziałami na kwotę około 5 000 kor. — Wydział Towarzystwa wzywa współobywateli do okazania większej solidarności i przystępowania do Towarzystwa. Na 800 zaledwie 20 członków to liczba śmieszna, ale zarówno i bolesna.

Wydział Tow. rękodz. Gwiazda w Stanisławowie, wybrany na walnem zgromadzeniu dnia 31. marca b. r. ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 4. kwietnia b. r. następująco:

Prezes Paweł Stwiertnia, zast. Prezesa Antoni Zajączek, sekretarz Baudisch Karol, zast. sekretarza Kwiatkowski Jan, skarbnik Dąbrowski Włodzimierz, zastępca skarbnika Gonek Ignacy, kontrolor Błahut Karol, gospodarz Bolechowski Maryan, zast. gospodarza Łyżkiewicz Józef, bibliotekarz Pozowski Józef, zast. bibliotekarza Chmielik Wojciech.

Jacy to bywają „radni miasta“! — Ze Stanisławowa donoszą, że akt oskarżenia o występki lichwy został już doręczony znanemu macherowi wyborczemu i eks-radnemu miasta, żydowi Mendlowi Lebensartowi i jego faktorowi pieniężnemu Józefowi Lindnerowi. Interesy pieniężne prowadził obwiniony Mendel Lebensart szczególnie z urzędnikami kolejowymi, a korzyści, osiągnięte przez handel pieniężny, wynosiły przeciętnie 120 proc., chociaż w niektórych wypadkach od osobników zamożniejszych pobierali niższe procenta, w innych zaś wypadkach dochodzili do wysokości 200 proc., do 240 proc., a nawet 480 proc. Ładny „radny miasta“ — ani słowa!

Około 2,000 mieszkań nie wynajętych we Lwowie — oto poważna cyfra, dowodząca, że zastój obecny budowlany ma przyczynę w dawniejszem forsowaniu budów przez spekulację.

Jak powstał sklepik w Szarpańcach. — W miejscowości Szarpańce w powiecie Żółkiewskim założył niedawno sklepik niejaki Daniel Radler. — Znajomi jego dziwili się, skąd wziął na to pieniądze, skoro ich nie miał. Dopiero teraz wykryło się, że podjął on je z książeczki kasy oszczędności, należącej do Etli Goldstein, która nie umiejąc czytać, dopiero, przyszedłszy do kasy z książeczką, dowiedziała się, że jest okradzioną. — Radler będzie teraz musiał wędrować ze sklepu do ciemnicy.

Podatek kawalerski. Według prawa, uchwalonego i ogłoszonego świeżo w Pensylwanii, każdy obywatel płci męskiej, starszy nad lat 40, jeżeli chce pozostać i nadal w stanie bezżennym, musi postarać się o dyspensę od małżeństwa i uiścić opłatę 500 franków. Fundusze tą drogą zebrane, przeznaczone są na budowę domów dla starych panien. — Brawo!

**Biuro informacyjne
Towarzystwa Urzędników prywatnych.**

Wolne są posady:

Kierownika gorzelnii w powiecie sokalskim; utrzymanie według umowy

2 leśniczych z niższym egzaminem; jedna w powiecie brodzkim, druga w powiecie rzeszowskim.

2 pisarzy ekonomicznych (kawalerów). Jedna posada w powiecie żywieckim o płacy 60 koron miesięcznie, druga w powiecie mościskim o płacy 320 koron rocznie — Drugą posadę mógłby objąć żonaty, a wtedy otrzyma 16 centn. zboża, mleka 4 litry dziennie i korcowe.

Podania tylko od Członków przyjmuje Towarzystwo wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych. Lwów, ulica Cicha.

Uwaga: Na tem miejscu będzie się podawać stale informacye o wolnych posadach dla członków Towarzystwa, a ewentualnie zgłoszenia poszukujących posady.

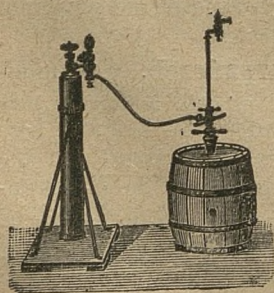
OGŁOSZENIA.

Za całą stronę 20 zł. — $\frac{1}{2}$ str. 10 zł. — $\frac{1}{4}$ str. 5 zł. — $\frac{1}{8}$ str. 3 zł. — $\frac{1}{16}$ str. — 1 zł. 50 ct. — $\frac{1}{32}$ str. 80 centów. Dla P. T. Pre-numeratorów dajemy zniżenia.

Korzystna sposobność.

„Polyfon“, automatyczny duży instrument grający, wraz z zegarem, jest do sprzedania za bardzo niską cenę przy dodaniu 28 nut różnych utworów muzycznych. — Dla Pp. restauratorów, cukierników i kawiarni bardzo to korzystna sposobność. — Wiadomość w redakcyi „Dźwigni“, we Lwowie, ul. Jagiellońska, L. 17.

Już wyszedł z druku cennik zegarów i zegarków, firmy: Jan Seltenreich, zegarmistrz c. k. kolei państwowych we Lwowie, pl. Maryacki L. 8. — Na żądanie wysyła się bezpłatnie.



**Przyrządy szynkarskie
do staczania napoi
wszelkiego rodzaju
dostarcza najtaniej
Zakład „Czeskiego
przemysłu dla wy-
robu i zużytkowania
kwasu węglowego”.**

Adres: „Čes. průmysl pro výrobu a zužitkování kyseliny uhličité“ Praga — Czechy, Havlíčkovo nám. č. 24.

Praktykanta do handlu korzennego, z II. kl. gim. poszukuje Juliusz Holzer, handel korzenny w Rzeszowie.

Leśnicy w sile wieku, pracujący od 24 lat w zawodzie leśnictwa, z dobrymi świadectwami, biegły w pomiarach, robieniu planów, jako też w wszelkiej manipulacji lasowej, a przytem myśliwy, poszukuje posady na ordynaryę, od 1 lipca lub 1. października 1901. Łaskawe oferty uprasza się przysyłać pod adresem: Rakoczy, leśnicy w Brzyskach p. Kołaczycze.

**Pracownia wyrobów blacharskich
MARYANA SMOLEŃSKIEGO**

we Lwowie,

przy ulicy Zyblikiewicza, liczbą 13.

Poleca:

lodownie pokojowe własnego wyrobu, gotowe na składzie, gustownie i trwale wykonane, również przyjmuje zamówienia dla Pp. kupców, rzeźników i restauratorów i t. p. zawodów. Gotowe moje lodownie pokojowe są na wystawie nieustającej, (plac Halicki w Bazarze) i przy ul. Zyblikiewicza, l. 13.

Pracownia obuwia

Wiktora Zebińskiego

ul. Jagiellońska L. 11.

poleca swe wyroby po cenach umiarkowanych. Mając odpowiedni wybór materiału, prowadzę wyrób krajowego obuwia, w ten sposób, iż mogę konkurować z bazarami zagranicznymi.

Polecam się więc cennym względem P. T. Publiczności

Z poważaniem W. Zebiński

Nowa ustawa przemysłowa

do nabycia w Redakcyi „Dźwigni“ we Lwowie.

Cena egzemplarza 25 ct. czyli 50 hal.

za nadesłaniem tej kwoty, lub też za przysłaniem pięciu marek pocztowych po 10 h. — przesyła redakcyja wydanie Nowej ustawy odwrotną pocztą.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

**wszelkie papiery wartościowe
i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

„Český Mechanik“, pismo dla pracujących w metalu, poleca się współbraciom słowiańskim. Łatwo zrozumiałe, a przydatne dla bibliotek w stowarzyszeniach przemysłowych. Wystarcza Adres: Redakcyja „Českého Mechanika“ — Czechy, ad Praga Žižkov.

Korzystny interes

jest z powodu zmiany stosunków familijnych do sprzedania za kwotę 1500 koron czyli 750 zł.

Do prowadzenia tego interesu nie potrzeba fachowego wykształcenia; wystarcza zwykła znajomość prowadzenia notatek i rachunków.

Wiadomość z grzeczności w Redakcyi „Dźwigni“, we Lwowie, ul. Jagiellońska, L. 17.

Po promieniu księżycy.

Opis podróży na księżyc i przygód

A. Zawernego,

uczestnika pierwszej polskiej wyprawy do krajów
nieznanych na księżycu.

Ciąg dalszy.

(Początek tej powieści, fantastycznej wprawdzie, ale przedstawiającej ciekawe wyniki uczonych badań i obserwacji księżycy, tego najbliższego sąsiada ziemi zapomocą teleskopów — prześlemy każdemu z szanownych nowych odbiorców „Dźwigni“ bezpłatnie, jeśli nadesłże nam prenumeratę, t. j. 85 centów za II. kwartał albo też 2 zł. 40 ct., do końca roku).

— Czego wrzeszczysz? — co ci się stało — pyta my Wicka.

— Nic się nie stało — uspokoił nas Wicek — tylko zdziwiło mię to niezmiernie i przeraziło zarazem, że nam wino we flaszcze zamarzło, musi być tutaj niezmiernie zimno, choć tego nie czujemy.

— »Pleć pleciugo, tylko nie długo« — rzekłem na to, klepiąc pocziwego Wicka po ramieniu. — Gdyby tutaj była temperatura tak niska, że wino zamarza, to z pewnością jużbyśmy byli od dawna na śmierć zamrożeni. Coś ci się przywidziało i basta!

— O! o! — przywidziało — to weź towarzysza flaszkę i spróbuj nalać sobie wina choć odrobinę dla pokrzepienia — a obaczysz, czy ci się to uda...

— No! to daj flaszkę — rzekłem i sprawdziwszy, że korek należycie wyjęty, począłem zwolna przechylać flaszkę nad kieliszkiem; ale o! dziwo! — Z przechylonej flaszki, choć pełnej szlachetnego trunku, nie padła do kieliszka ani jedna kropla...

— A to co? — zapytałem, zwracając się Promyka. — Co to ma znaczyć?

— To znaczy — rzekł Promyk, szeroko otwierając zachwyczone oczy — że zbliżamy się do punktu obojętnego, w którym się równoważą siły ciężenia ku ziemi i ku księżycowi — gdzie więc znajdujące się ciała mają tak mały ciężar, że tylko bardzo z wolna ciążą i spadają ku innym większym masom — Co za wspaniałe zjawisko! — mówił dalej, biorąc odemnie flaszkę i z lubością wpatrując się w zwisającą u szyjki dużą kroplę wina, która jakoś w żaden sposób nie mogła się odważyć upaść na podłogę. — Dopiero wstrząśnienie flaszki zmusiło ją do tego. Rzekłbyś, że płyn zgęstniał lub zamarł — w rzeczywistości jednak był tak samo w płynnym stanie skupienia, jak przedtem.

— O! tu długo wyżyłby nie można — rzekł żartobliwie Stach-artysta — przynajmniej mnie, co tak lubię wino...

— Nicbyś na tem nie stracił — wtrącił Filip — zamiast ulewać wino do kieliszka — trząśniesz je z flaszki do gardła, jak gruszkę!...

— A niech was kaczki kopną! — zawołał nagle Promyk, uderzając dłonią o stół z całej siły — zagadaliście mię swoimi głupimi żartami i zapomniałem o tem, że każda chwila grozi nam teraz ogromnem niebezpieczeństwem...

— Istotnie... trzeba na to szaleńców lub dzieci — zauważyłem, że w tak rozstrzygającej chwili bawimy się w obserwowanie marnych kropel wina — podczas gdy lada chwila możemy utracić jedyną sposobność skierowania pocisku ku księżycowi...

— Do moździerzy! i rozpylaczy! — zakomenderował Promyk. — W jednej chwili zrozumieliśmy komendę — i nie troszcząc się na razie o Stach-artystę, który znał się na tem wszystkim, jak kura na pieprzu — w mgnieniu oka znalazł się każdy z nas na swoim posterunku.

Dwa strzały rozległy się w przestworzach, wstrząsając wiotki eter... Z dwu rozpylaczy sypnęły się snopy bladego światła i powiał wicher rozpylonego metalu pod wpływem silnego napięcia elektryczności.

Promyk stał błądy i nieruchomo, niby posąg przeznaczona wpatrywał się w skazówkę magnetycznego przyrządu, którym oznaczyć miał ową rozstrzygającą chwilę, w której należało zastanowić czynność rozpylaczy.

Mimo pozornej nieruchomości znać było, że w oczach skupił całą energię pracującego w cichości ducha, że z naprężoną uwagą czytał na chwilę, w której miała się rozstrzygnąć kwestya życia lub śmierci...

Nagle drgnął; nerwowo chwycił rączkę, służącą ku załączaniu prądu i w mgnieniu oka wyłączył prąd elektryczny. — Rozpylacze ustały w ruchu... Nastąpiła chwila ciszy...

Ratujcie! w głowie mi się mąci — upadam — zawołał wtem nagle Stach-artysta, slaniając się z lekka na podłogę pocisku.

— Nic nie rób sobie z tego; i ja uczulem również lekki zawrót głowy — zawołałem, podnosząc Stacha.

— A ja nie czulem nic... i ja również nic — odezwali się po kolei Promyk, Wicek i Filip.

— Bądź co bądź widocznie teraz dokonał nasz pocisk obrotu, odwracając się od ziemi, a zwracając się dnem ku nowemu ciału przyciągającemu t. j. ku księżycowi.

— A więc już niezawodnie dostaniemy się na księżyc! — zawołał Stach-artysta, klaszcząc w dłonie, jak dziecko.

— Najniezawodniej — zauważył Promyk; — ale jeszcze jest pytanie, czy dotrzemy tam żywi, czy też w postaci zamrożonych lub uwędzonych mumii.

— W każdym razie cieszę się bardzo z takiego obrotu rzeczy; lecz radbym w jakiś sposób zawiadomić mą żonę o tem, żeśmy dotychczas nie skreśli karku.

— Już zapóźno! — rzekł Promyk — gdybyśmy wystrzelili teraz depeszę z naszego pocisku — to z pewnością zamiast na ziemię spadłaby na księżyc... gdyż nie mamy dość silnych nabojęw u wierchołka naszego przestworzowozu, a te co są na dnie, skierowały się już w stronę księżycy. Już więc ani nawet o tem nie może być mowy, abyśmy wystrzelili ku ziemi tę puszkę, którą nam nasi przyjaciele tutaj podrzucili. — Nie doczekają się od nas żadnej wiadomości pierwiej — chyba dopiero może z powierzchni księżycy — ale to tylko w takim razie, jeśli się tam znajdzie odpowiedni zapas materji wybuchowych.

— Jeśli zaś materji wybuchowych niema tam wcale, to co? — zapytał Stach-artysta.

— W takim razie będziemy musieli do końca życia pozostać mieszkańcami księżycy... Nie bawmy się jednak w żadne przypuszczenia, których na razie sprawdzić nie podobna — natomiast spieszymy do okien; podziwiać wszechświat Boży! — zawołał Promyk i wskazał nam przez dolne okno wspaniałe się rozciągający krajobraz księżycowy.

— Co za świetny widok — zawołał Stach-artysta; jakąś dziwną grozą przejmują te dzikie poszarpane kształty gór księżycowych — te olbrzymie cienie

u stóp ich się ścielące... Patrzeć tylko i dumać! Malować nie podobna.

— Ja zaś inaczej sędzę — rzekł Promyk, a mianowicie, że należy ten widok fotograficznie utrwalić.

Jakoż wkrótce zdjęliśmy fotografię z tej części księżycy, fotografię, o jakiej żaden z astronomów nie miał przedtem nawet wyobrażenia.

Nie ulegało już wątpliwości, że pocisk nasz — jak to sprawdziliśmy i obliczyli zapomocą instrumentów i obserwacji — doleciał szczęśliwie do granic przyciągania ziemi, a wpadł już w sferę przyciągania księżycy. — Nie ulegało więc także żadnej wątpliwości, że już w niedługim czasie spadniemy na księżyc; rozchodziło się jednak o to, abyśmy w pocisku nie zamarli, a potem przy spadaniu na powierzchnię księżycową nie zostali zmiażdżeni.

Przerwaliśmy tedy rozmowę i zajęli gorliwie przygotowaniami to utrzymania znośnej temperatury. Promyk całą swą uwagę poświęcił obserwacji instrumentów; ja zaś zająłem się notowaniem zjawisk kosmicznych i wszelkich zmian, zachodzących na widnokręgu naszych okien. Filip przy pomocy Wicka zaopatrzył mózdzierze i uregulował sprężyny puferów, które miały złagodzić siłę uderzenia naszego pocisku o skalisty grunt księżycy. — Stach artysta wyręczał nas w fotografowaniu. Do malowania — jak mówił — stracił ochotę od chwili, kiedy niedokończona »modelka-ziemia« uciekła mu z okna, wyręczając się łysym księżycem.

Nie mieliśmy tego wcale Stachowi za złe, gdyż fotografując zachowywał się przynajmniej cicho, podczas gdy od malowania odrywał się co chwila i zasypywał nas różnemi pytaniami, na które odpowiadać nie byłoby czasu.

...Cicho tedy, tajemniczo, na pozór nieruchomo opuszczał się nasz przestworzowóz ku tarczy księżycy — co raz bardziej przyspieszając pędu, jak to wykazywał graficznie aparat, skonstruowany zmyślnie przez Promyka. — Zmęczeni, zziębnięci i wyczerpani wrażeniami ułożyliśmy się znów do snu. Straż mieli odbywać kolejno Filip i Stach-artysta, a potem Filip i Wicek. — Następnie mieli nas obudzić po to, abyśmy już do końca drogi, czuwając baczenie, wytrwali na stanowisku.

Nigdy może nie sprawdziłem tak dobrze zbawczej potęgi snu, jak wówczas. — Obudziłem się rześki i jakby odrodzony. — Promyk wyglądał również dobrze. — Dzielnym zaś Filip, oddawszy nam wszystko w porządku, udał się na spoczynek.

— A ty Stachu, czemu nie spisz — zapytałem artystę.

— Jużem się wyspał nieco — odrzekł smutno. — Długo spać nie mogę...

— Czemu?

— Bo we śnie zjawia mi się postać mojej towarzyski. — Łzy oczach i skarga — aja... łez... nie lubię...

— A więc widocznie bardzo kochasz żonę i tylko chwilowemu nieporozumieniu to zawdzięczamy, żeś uciekając od niej, przyłączył się do naszej wyprawy na księżyc...

— Naturalnie! — a teraz radbym wrócić do niej... Jeżeli można zrobić porównanie — rzekł znów po chwili poczciwy Stach z uśmiechem — jestem teraz w podobnem położeniu, jak Sokrates. Wiadomo przecież, że ów sławny mędrzec starożytny uciekał z domu, gdy żonka jego — Ksantypa — lała mu na głowę dzban zimnej wody; a przecież z aką lemią re-

gularnie co wieczór powracał do domu, do udobrochanej tymczasem żonki, nie wstępując nawet po drodze do knajpy z tej prostej przyczyny, że dawniej knajp w dzisiejszem tego słowa znaczeniu nie było wcale...

Stach-gaduła byłby dalej ciągnął swoje porównania, gdyby nie to, że w okolicy motoru coś trzaśło. — Zerwaliśmy się na równe nogi i pobiegli na miejsce wypadku.

Był to istotnie wypadek nielada, bo odlutowanie się bocznego kurka przy rezorwoarze, zawierającym benzynę. — Za chwilę byłby już wszelki ratunek spóźniony i byłby nasz pocisk jak błędny meteor wśród błysku ognia rozpętał się marnie w przestworzach ku zdumieniu astronomów księżycowych — o ile istotnie się tam znajdują. — Na szczęście Promyk spostrzegł zaraz co się stało i obłożwszy szparę mięszaniną ze szkła wodnego, oblutował niebezpieczne miejsce przy pomocy termitu.

Jak to dobrze — odezwał się Stach-artysta — że wy tak ładnie we wszystkim radzić sobie umiecie i na wszystko naukową, na prawach fizyki opartą, dać umiecie odpowiedź.

Wkrótce przystąpił Stach ku oknu i utkwiał wzrok w przestrzeń... a iza mu się milcząca stoeżyła po licu.

— Co za szkoda — rzekł z cicha, że choć zdrow jestem i cały — nie mogę o tem uwiadomić swej żony.

Nieszczęśliwa nawet nie przypuszcza, gdzie ja się mogę znajdować — czyni może poszukiwania za pomocą ambasad i konsulatów — a ja tymczasem bujam nieczuły tu w zimnych przestworzach, gdzie wszelka władza ustaje — prócz Bożej.

— Miej ufność w tej władzy — rzekł z cicha Promyk, zajęty ciągle obliczeniami i badaniem, tudzież nstawianiem przyrządów — a nie marudź; mam nadzieję, że najdalej za 10 godzin wylądujemy na powierzchni księżycy.

— Taaak? — a to vivat Promyk — krzyknął Stach, podskakując do góry. — Za 10 godzin u celu podróży, tak to rozumiem — tak to jazda!

— Nie wiwatuj na próżno, boć dotąd przez 4 dni i nocy szalonej jazdy nic się nam złego nie stało — to jednak niebezpieczeństwo nie jest wykluczone i możemy nawet przy samem wylądowaniu kark skrócić. — Nie ciesz się więc nigdy przed czasem, a czekaj co dalej będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uwaga. Następne Nry z ciągiem dalszym i dokończeniem powyższej powieści „O wyprawie na księżyc“ prześlemy tylko tym, którzy zawczasu uiszczą lub zgłoszą prenumeratę, wynoszącą 85 centów kwartalnie za „Dźwignię“ wraz ze wszystkimi dodatkami.

Ważne ułatwienie.

Kto z Szanownych nowych Czytelników nadesłał nam prenumeratę na II-gi kwartał w kwocie 85 centów najdalej do 4-go maja b. r. — ten otrzyma **bezpłatnie** nie tylko **początek powyższej powieści**; lecz nadto także wszystkie numery „Dźwigni“ i „Fauna“ od początku roku prześlemy Mu **bezpłatnie** odwrotną pocztą.
